

bania

WYPOWIEDZ ZBIGNIEA A. BUJKA dla radia "S"

ZBIGNIEW OSTROKA KATTA

W sierpniu trzeba nam upamiętać trzy wielkie wydarzenia, których znaczenie wykraczało poza granice naszego kraju: zwycięstwo nad armią bolszewicką, wstąpienie Powstania Warszawskiego i powstanie "Solidarności". Każde z nich to wyraz naszych dążeń do suwerenności i niepodległości kraju. Ale "Solidarność" to już nie tylko efekt tych dążeń, to ogólnonarodowa platforma porozumienia oparta na zasadach demokracji i wolności, którą pragniemy budować. "Solidarność" powstała się na tej platformie wtedy, kiedy kierowana wola swoich członków podjęła się obrony wolności słowa, obrony praw mniejszości narodowych oraz wolności nauki i kultury. "Solidarność" też wskazała kierunek reform wielu innych dziedzin naszego życia, społecznego i politycznego. Wszystkie to postawy zapisane w uchwałach naszego Krajowego Zjazdu 6. Dla społeczeństwa jak nasze, żyjącego w warunkach totalitaryzmu, taka platforma to klucz do suwerenności i niepodległości. I właśnie dlatego uważam, że dzisiaj polska racja stanu wymaga, by "Solidarność" istniała i działała. Myślę, że to wielką rolę naszego "wiązku" dobrze rozumieci i czuli ci, którzy nie wahali się za ryzykować swojego życia. Zginęli górnicy z "Wujka", manifestanci z Lubina, i wielu, wielu innych. Ich lista to dzisiaj ponad 50 nazwisk. Najwięcej ich ofiar w powstaniu, podkreślam dzisiaj z całą mocą, że prawo do istnienia i działania "Solidarności" nie może podlegać żadnym negocjacyjnym przetargom. Ale aby to stwierdzenie nie stało się puste, nie wolno nam zadowalać się "Solidarnością" w sferach, ale utrzymać musimy rzeczywiste organizacje w zakładach pracy. Istnienie naszego "wiązku" musi pozostać faktem, a polskimi pragnącymi do działania są sierpniowe Porozumienia, Konwencje Międzynarodowej Organizacji Pracy oraz Statut i uchwały Zjazdu. Każdą kolejną, jej rolę realizującą w tym kraju obowiązkującej przez ich poprzedników umowy i zobowiązania.

W naszym widzeniu istnienia "Solidarności", jeśli ten czas służyć w latach - tylko wtedy, ale bardzo dużo, jeśli pierwszy go klasą socjalistyczną, deszczem dają się. Zwracam się w tym dniu do Was, abyście uwolnili wszystkie zakłady pracy. Wprowadźcie i wzmocnijcie dotychczasowe istniejące struktury. Niech zakładowe i terenowe ogniska stają się też bardziej jednolite w podejmowaniu różnych inicjatyw. Przejmijcie pełną odpowiedzialność za nasz "wiązek", za organizowanie jego codziennej pracy. W wiązaniu pozostało jeszcze wielu. Pozostał Bogdan Lis i Piotr Mirowski. Musi się głośno wołać ich imiona, aby wiedzieli, że będziemy o ich uwolnienie walczyć wszyscy. Będziemy walczyć, bo wiemy, że opuszczenie jedne go byłoby dzisiaj zniesieniem całej "Solidarności".

Wydanie radia "S" zostanie nadane 30 sierpnia o godz. 10.30 na UKF-ie,

Z Nowilli ko. Jerszego Popieluszki w Łososiej 26 VIII w Koszale św. Stanisława Kostki w Warszawie: "Dzisiaj w czwartą rocznicę powstania "Solidarności" mamy obowiązek przede wszystkim przywołać w swojej pamięci nastroje tamtych gorących, sierpniowych dni. Dni, w których w troski o wolność, w bólu i niepokoju serca, w umieszczeniu fizycznym i duchowym, na klęczkach w różnobarwnym roku, na klęczkach przy polowych obozach, z patetycznymi i religijnymi pieśniami na ustach, w rozpaczliwym wołaniu robotników o godność codziennej pracy, z poparciem inteligencji i świata kultury podziękować się Solidarności Polkiemu Narodowi. Solidarność Narodu miała swoje korzenie w poprzednich wołaniach o prawdę i sprawiedliwość z roku 1956, 1968, 1970 i 1976. Miała swoje korzenie we łzach, krzywdzie i krwi robotniczej, miała swoje korzenie w poniżeniu młodzieży akademickiej. Dlatego szybko rozrosła się w potężne drzewo ogarające swoim korzeniem cały kraj. I chociaż rozwinęła się burzliwie, to jednak przez 15 miesięcy jej legalnego działania nikt z jej winy nie został zabity ani raniony. Solidarność kroszona w sierpniu 1980 roku to nie tylko związek zawodowy o tej nazwie, który ukształtował się parę miesięcy później, ale to dążenie całego narodu ku prawdzie, sprawiedliwości i wolności. Potwierdzeniem, że to była Solidarność Narodu jest również fakt że stan wojenny wprowadzono przeciwko całemu narodowi, a nie tylko przeciwko związkowi zawodowemu.

Przed dwoma laty, w sierpniu, powiedziałem, że "Solidarność"

została zadana rana, która ciągle krwawi, ale nie jest to rana śmiertelna, bo nie można unicestwić nadziei. Dzisiaj jeszcze bardziej widzimy i odczuwamy, zwłaszcza gdy podziwiamy wierność ideałom naszych braci, którzy powrócili z więzień, bardziej widzimy i odczuwamy, że nadzieje z sierpnia 1980 roku są i będą i przyniosą owoce. Dzisiaj są one cenniejsze, bo weszły do ludzkich serc i umysłów. Tego nie jest w sercu, co jest głęboko związane z człowiekiem nie można zlikwidować takimi czy innymi ustawami i sankcjami. /.../

Solidarność to nadzieja na zaspokojenie godów ludzkiego serca, głodu nieluzności, sprawiedliwości i prawdy. Nie wolno tym słowem ponowić i zamykać go w rękome "nieochlubnej przeszłości". Tym słowem, o którym z szacunkiem mówi cały świat, o którym Ojciec Święty powiedział, że jest "ochlubnym słowem" i które zostało nagrodzone najwyższym światowym odznaczeniem Pokojową Nagrodą Nobla.

Nadziej z sierpnia 1980 roku była. Ale my mamy moralny obowiązek pielęgnować je w sobie i z odwagą uszczelniać w naszych braciach. Trzeba wyżyć się lęku, który paraliżuje i zniwala umysły i serca ludzkie. Ta powtarzana często wypowiedź z tego miejsca zdanie: "bać się trzeba tylko zdrady Chrystusa za parę srebrników jałowego spokoju". Mamy obowiązek dawania świadectwa prawdy o sierpniu 1980 roku, tak jak to świadectwo dawali przez prawie trzy lata przywódcy z wiązki Zawadzkiego "Solidarność".

Mamy obowiązek dążyć, by nadzieje narodu zaczęły wreszcie się realizować. Trzeba to czynić z odwagą i rezerwą. Trzeba odważyć sobie sprawę z sytuacji politycznej - geopolitycznej, w jakiej się znajdujemy, ale jednocześnie nie sytuacja ta nie może być wygodną zasłoną do tego, by rezygnować z należnych narodził praw.

Trzeba więc wreszcie zasiąść do stołu i w szczerym dialogu mając na uwadze dobro ojczyzny, szukać właściwego rozwiązania wszelkich problemów. Trzeba zasiąść do stołu z autentycznymi przedstawicielami narodu, z tymi, którzy naród znał i zaufania tego nie cofnął, a nie stwarzać fikcji rozmów uczestnicząc powołany do istnienia organizacjami. Piłsi w swoim czasie hiszpani, że stronni upody społeczeństwa jest władza rządząca i wiarygodni przedstawiciele grup społecznych, w tym mają z szeroką aprobatą społeczną "Solidarność". Trzeba do końca usunąć bariery przeszkadzające dialogowi narodu i władzy.

W tym przede wszystkim, trzeba uczciwie do końca przeprowadzić amnestię dla wszystkich uwięzionych i pozbawionych o szyny z pobudek politycznych. Trzeba naprawić krzywdy, zwłaszcza moralne, wyrządzone tym, którzy na swój sposób bezinteresownie ukochali ojczyznę. Trzeba umożliwić bezwarunkowy powrót do normalnego życia wszystkim ukrywającym się, bo oni już skończyli na obozach ojczyzny wysoką ofiarę poświęcenia.

Naród polski nie nosi w sobie nienawiści i dlatego zdolny jest wiele przebaczyć, ale tylko za cenę powrotu do prawdy. Bo prawda i tylko prawda jest pierwszym warunkiem zaufania. Naród tak boleśnie doświadczony już nie uwierzy żadnym gołosłownym deklaracjom.

Podczas mszy, w której wzięło udział 7.000 osób podano również do wiadomości, że Prymasowski Komitet Pomocy więzionym będzie nadal kontynuował działalność.

Zbigniew Bujak spotkał się ostatnio z kolejnymi emigracyjnymi działaczami - Januszem Szubielką i Adamem Michnikiem.

23. VIII 81 umożliwiła spotkanie Jacka Kuronia z Lechem Wałęsą.

Funkcjonariusze Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wkroczyli rano do mieszkania J. Kuronia i zabrali go na komendę, gdzie przechowywany był do czasu odłączenia samolotu do Gdańska.

W dniu 23 sierpnia 1981 roku w Warszawie odbyło się spotkanie z udziałem J. Kuronia i Lecha Wałęsy. Spotkanie miało charakter prywatny i odbyło się w mieszkaniu J. Kuronia. W spotkaniu uczestniczyli również inni działacze opozycji. Spotkanie trwało około godziny i zakończyło się spokojnie. J. Kuronia nie został zabrany na komendę, co było zaskakujące, ponieważ wcześniej było wiadomo, że ma być zabrany. Spotkanie miało miejsce w mieszkaniu J. Kuronia przy ul. ...

W dniu 23 sierpnia 1981 roku w Warszawie odbyło się spotkanie z udziałem J. Kuronia i Lecha Wałęsy. Spotkanie miało charakter prywatny i odbyło się w mieszkaniu J. Kuronia. W spotkaniu uczestniczyli również inni działacze opozycji. Spotkanie trwało około godziny i zakończyło się spokojnie. J. Kuronia nie został zabrany na komendę, co było zaskakujące, ponieważ wcześniej było wiadomo, że ma być zabrany. Spotkanie miało miejsce w mieszkaniu J. Kuronia przy ul. ...